

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURJER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.)
 w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 90 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 5 stycznia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylej, Dreźnie, Gdańsku. Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chesnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Św. Trzech Króli, następnym numer „Kuryera” wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 4 stycznia.

Koronacja króla portugalskiego Karola I.

Z Lizbony nadechodzą teraz bliższe szczegóły o ciekawej ceremonii koronacji króla Karola. Wyraz „koronacja” nie określa tu dostatecznie sposobu „intronizacji” królów portugalskich, sposobu bardzo starożytnego i malowniczego pod względem formy, a zarazem mającego wybitną cechę świeckości z powodu, że wyklucza w gruncie pierwiastek kościelny, a jest raczej tylko powonieniem i uroczystym zatwierdzeniem paktów między władzą reprezentacyjną królestwa. Wystraszono tu było świeckimi (z wyjątkiem *Te Dcum*) w ceremoniale urzędowo nazwanym: „inauguracja panowania Króla i Pana Dom Karlosa I.”

Najpiękniejsza pogoda panowała w dniu 29 grudnia, od której to daty król Karol I rozpoczął właściwie panowanie jako monarcha konstytucyjny Portugalii. Z braskiem dnia salwy armatnie z fortów i statków wojennych zwiastowały uroczystość. Z udezeniem godziny 10 król wraz z królową zajął miejsce w wielkiej karecie galowej, zwanej kareta Jana V.

W chwili, gdy orszak wyruszał, odezwali się znowu salwy armatnie, które odtąd od czasu do czasu grzmiały, zwiastując ludowi dopelnienie rozmaitych części ceremoniału.

Monarcha miał na sobie mundur naczelnego wodza ze wstęgą orderu „trzech orłów” z gwiazdą. Na ramionach zarzucony był płaszcz królewski, purpurowy z gronostajami. Królowa miała pyszną toaletę białą z błękitnym o barwach portugalskich i także płaszcz królewski; na głowie zaś byłantowy dyadem, odbijający jaskrawo przy bujnych i pięknych jej włosach. Królowa wyglądała wspaniale, a tłumy ludu witały ją z entuzjazmem zachwycone jej urodą.

Orszak królewski składał się z siedmiu karek, z których pierwsza nosi tradycyjnemu miano „voiture de respect.” W innych pojazdach dla swity zajęli miejsca wielcy dygnitarze pałacowi i wyżsi wojskowi, którym przypada w udziale czynność noszenia korony królewskiej i innych inzyniów najwyższej władzy.

Kareta królewska zaprzęzoną była w ósmu koni, prowadzonych przez lokaj; potrojny szereg kamerdynerów i masztalery otaczał ekwipaż, poprzedzony według starożytnego zwyczaju przez dwóch kowali uzbrojonych w swe narzędzia. Po prawej i lewej stronie karety jechali konno wielki koniuszy i komendant gwardyi królewskiej, otoczeni pieszą switą dworzan.

Za kareta również konno, cały dwór wojskowy króla — generałowie — swietny lśniący sztab główny i gwardya honorowa, złożona z rozmaitych szwadronów kawalerii, zamykała pochód. Naprzód, przed kareta królewską postępował oddział ulanów, za nim kareta wielkiego marszałka Izby, heroldowie i chorągwie.

Infant Dom Alfons wykonywał funkcje marszałka polnego królestwa i zajmował powóz postępujący bezpośrednio za kareta królewska.

Orszak postępował zwykłą drogą z Belem, pałacu królewskiego, do San Bento. Wojskiem dowodził generał San Carneiro, komendant pierwszej dywizyi liniowej.

Na kilka minut przed godziną jedenaście, członkowie Izby wyższej i Izby deputowanych, zgrupowali się *in pleno*, w gmachu ciała prawodawczego, pod przewodnictwem generała d’Abreu y Souza, który jest prezesem senatu. Wybraną nadto została deputacja parów i posłów, celem przyjęcia pary monarszej u wejścia do pałacu San Bento. Od wejścia tego aż do sali posiedzeń, orszak uszykował się w następującym porządku: najprzedz rada ministrów i rada stanu, poprzedzane przez wielkiego mistrza ceremonii, hrabiego d’Alencovas, wielkiego marszałka Izby królewskiej i ochmistrza domu królewskiego.

W dalszym ciągu, poprzedzając bezpośrednio króla i królowę, postępował hr. Ficalho, spełniający funkcje wielkiego ochmistrza pałacu, a mający po prawym ręku wielkiego koniuszego, po lewym komendanta gwardyi królewskiej. Za królem

i królową szli: Kardynał wielki jałmużnik królestwa, szambelanowie, adjutanci, damy dworu itd.

Gwardya królewska tworzyła szpaler, a szwajcarzy z wielkimi laskami postępowali na czele całego orszaku, torując drogę monarszej parze, przed którą szedł infant Dom Alfons, niosący wielki miecz obnażony, godło marszałka polnego, królestwa.

Król i królowa zajęli miejsca na tronie, pod wspartym baldachimem; senatorowie zasięli po prawej stronie — deputowani po lewej. Jeden z szambelanów podał królowi berło, złożone poprzednio wraz z koroną przez strażnika srebrem koronnych, na przygotowanym taburecie. Króla otaczał cały dwór jego, a między innymi dygnitarzami, tak zwany „*alferes*”, stojący na ostatnim stopniu tronu, trzymając sztandar królewski, zwinęty w około drzewca. W tym momencie prezydent zgromadzenia, z pomocą dwóch paziów, przyniósł królowi otwartą księgę Ewangeli, na której kartach spoczywał krucyfiks.

Król trzymając w lewej ręce berło, położył prawą na księgę swiętą i wygłosił przysięgę przepisaną w konstytucyi; poczem przemówił do obecnych słów kilka, zastosowanych do okoliczności. Prezydent odpowiedział, a równocześnie „*alferes*” rozwinął sztandar. Na znak ten całe zgromadzenie powstało, witając monarchę entuzjastycznym okrzykiem, który brzmiał: „*Au Très haut, très puissant et très fidèle Roi de Portugal, le Seigneur Dom Carlos I!*”

W końcu ceremonii „*alferes*” (które to dostojństwo jest dziedzicznym w rodzinie margrabiów Sabugosa), ukazał się z rozwiniętym sztandarem na galeryach, wychodzących na plac San Bento i za pośrednictwem herolda, zaintonował tłumom okrzyk: *Real! Real! Real!*

Salwy armatnie rozbzmiewały dokoła: główną ceremonią skończono. Protokół tej uroczystości spisany został w pięciu egzemplarzach.

Po skończonym obrzędzie cały dwór udał się do kościoła San Domingo, gdzie odbył ślub księcia Braganzy z księżniczką Amelią. Na tym obrzędzie obecne było całe ciało dyplomatyczne i wszyscy członkowie parlamentu.

W końcu nastąpiła ceremonia doręczenia nowo koronowanemu monarche kluczy miasta przez reprezentantów municipalności. Formalność ta odbyła się w wielkiej sali ratuszowej wśród okrzyków na cześć monarchy.

Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w teatrze San-Carlos i przepiękna iluminacja Tagu, a nazajutrz przegląd wojsk na placu wolności.

Telegramy.

Paryż, 3 stycznia. Według wiadomości nadeszłych tudotąd, włoski parowiec „*Persia*” należący do stowarzyszenia Rubattino, rozbił się na wybrzeżu Korsyki w pobliżu ujścia rzeki Tavignano. Minister marynarki telegrafował do prefekta morskiego w Tulonie, aby natychmiast wysłał statek awizowy dla niesienia ratunku. Z pasażerów nikt nie utracił życia.

Paryż, 3 stycznia. Prezydent rady municypalnej stanął dziś u ministra rolnictwa p. Faye na czele deputacji różniych stowarzyszeń, które czerpią środki utrzymania z przemysłów pozostających w łączności z miejskimi rzeźniałami. Delegowani skreślili ministrowi obraz zakłóceń powstałych w ich przemyśle wskutek coraz to większego dowozu mięsa w miejscach żywego bydła, którego import powstrzymanym został dla zaraz panujących za granicą. Minister uznał, że skargi są uzasadnione — oświadczył jednak równocześnie — że zasada opiekowania się produkcją krajową nie przedźle granic mogła usprawiedliwić otwarcia bariery dla bydła, aż ustana zarazy panujące za granicą. Minister nie będzie mógł przedźle usunąć niedogodności wynikających z dowozu mięsa, zanim taryfa celna ugodowa utraci siłę obowiązującą. Co się tyczy jakości importowanego mięsa, to jest to sprawą urzędu sanitarnego, aby dbał o środki konieczne ku utrzymaniu zdrowotności publicznej. P. Faye na punkt ten poszczególny zwrócił niebawem uwagę ministra spraw wewnętrznych.

Bruxsela, 3 stycznia. Burmistrz wskazał w swej wczorajszej mowie okolicznościową uroczystość, któremi B-I-

gia chce uczcić 25-letnią rocznicę panowania króla. Król odpowiedział, że dołożyć trzeba wszelkich starań, ażeby polepszyć dolę inwalidów pracy. Król ma głównie na oku dobro kraju i spodziewa się, że kraj przy sposobności jubileuszu powtórzy to hasło królewskie i wyrazi monarsze nadzieje swe i życzenia.

Bruxsela, 3 stycznia. Rząd państwa Kongo otrzymał depeszę, według której gubernator generalny państwa Kongo, p. Janssen, w dniu 10 grudnia powrócił do Leopoldville, przepłynąwszy koryto rzeki Lomani i przekonawszy się o tym, że poboczna ta rzeka rzeki Kongo jest splawną aż do katarakt.

Co się tyczy położenia rzeczy nad górnym Kongo, to nie pozostawia ono nic do życzenia. Naczelnym gubernator Janssen wyruszył teraz w kierunku ku Kassa.

Liège, 3 stycznia. Strejk w kopalniach dystryktu Seraing zmniejsza się. Liczba strejkujących znacznie zmniejsza się — a w szbach położonych po lewej stronie rzeki Mozy wszyscy robotnicy na nowo podjęli robotę.

Londyn, 3 stycznia. Według depeszy z Hatfield, stan zdrowia prezesa gabinetu, lorda Salisburgo znacznie się polepszył. Złatwił on już w ciągu dnia wczorajszego wszystkie ważniejsze sprawy. Wszyscy tatejsi ambasadorowie wyrazili telegraficznie przerosowi ministrów ubolewanie nad jego chorobą. Także z obcych dworów nadeszły kondolencje. — Niemiecki ambasador hr. Hatzfeld udał się w towarzystwie swego lekarza do prowincyi nadreńskiej dla wypoczęcia po przebytym chorobie.

Londyn, 3 stycznia. Liczba chorych na influencją znacznie się pomnożyła. Głównie grasuje choroba między tutejszymi urzędnikami pocztowymi.

Wiedeń, 3 stycznia. W sprawie nowej pożyczki, jaką zaciągnąć zamierza rząd serbski, ze strony kompetentnej donosz — że podpisano już odnośny preliminarz z wydziałem banku narodowego serbskiego pod firmą Hoskier et Co. — a preliminarz ten ma zostać zatwierdzonym przez skupczynę. Pożyczka ma mieć nominalną wysokość 26,000,000 franków, a posłuży ku spłaceniu skonfiskowanych linii kolejowych i budowie nowych linii. Ze sumy tej wydział pod firmą Hoskiera wypłaci 20 milionów a serbski bank 5 milionów franków.

Rzym, 3 stycznia. Płyn w puszcze Vity okazał się przy analizie chemicznej zupełnie niewinnym i nie niebezpiecznym, bo zawiera tylko naftę z kwasem solnym. Puszką zresztą w ten sposób była skonstruowana, że żadną miarą nie mogła wybuchnąć — choćby w jej wnętrzu były się znajdowały eksplozujące płyny.

Kopenhaga, 3 stycznia. Według urzędowych doniesień folkething zostanie rozwiązany, ponieważ nie będzie można żadną miarą przedyskutować budżetu aż do 38 stycznia, tj. do końca obecnego okresu prawodawczego. — Nowe wybory rozpisano na dzień 21 bm.

Bukareszt, 3 stycznia. Izba deputowanych zatwierdziła adres 99 głosami przeciw 64.

Zanzibar, 3 stycznia. Angielskie wschodnio-afrykańskie stowarzyszenie wysłało oddział wojsk arabskich w celu wypędzenia kacyka dystryktu Witu, który był osaczył część terytorium angielskiego. Władze niemieckie radziły kacykowi, pozostającemu pod protekcją niemiecką, aby spokojnie wyniósł się z dystryktu Witu. Mackenzie wysłał oddział wojsk w górę rzeki Taui dla wzmożenia tamtejszych angielskich posterunków i sprawdzenia wieści o smutnym losie wyprawy Petersa, lub ratowania jej członków.

Londyn, 4 stycznia. Cesarz Wilhelm ofiarował angielskiemu generałowi Wood, który komendował wojskiem w przegranej pod Adlerschot, szpadę ozdobioną diamentami.

Nowy Jork, 4 stycznia. Influencja strasznie grasuje w Stanach Zjednoczonych. Kilku pacjentów zmarło na nią — a epidemia również szerzy się w Meksyku i Kanadzie, a zwłaszcza w Kwebeku i Montreal.

Zebrania przedwyborcze.

W Kępnie dnia 5 stycznia o godzinie 3 po południu w Strzelnicy. Na zebraniu tem przedstawi się wyborcom swoim poseł książe Ferdynand Radziwiłł.

W Kościanie w niedzielę dnia 5 stycznia o godzinie 4 po południu na sali strzeleckiej.

W Srodzic dnia 12 stycznia o godzinie 3 po południu.

Poseł Graevs złoży sprawozdanie poselskie.

W Złotowie odbędzie się zebranie wyborcze na powiat złotowski dnia 12 stycznia w niedzielę w hotelu p. Classen.

Zebranie wyborcze do parlamentu niemieckiego dla powiatu Starogardzkiego, zwołane na 29 grudnia w Bobowie w lokalu p. Chetkowskiego, na które zgromadziło się około 200 gospodarzy i włóścian z okolicy, zagał p. M. Kalkstein z Klonówki, dotychczasowy poseł do parlamentu niemieckiego podziękowaniem za dotychczas tak niezmiennie przez lat 19 okazywane zaufanie, oświadczając, że nadal mandatu nie przyjmuje. Na następny pięcioletni peryod legislatury przedstawił tenże obecny na zebraniu pana Bolesława Kossowskiego z Gajewa prz z komitetu powinowatny dla powiatów naszych zatwierdzonego kandydata. Po następującem dłuższem przemówieniu pana Kossowskiego o życzeniach i potrzebach naszej ludności polskiej pod berłem pruskim zostającej i o chęci swęj gorącej wszystkimi siłami w duchu polskim i katolickim życzeniem tym w każdym razie odpowiadać, oświadcza zebranie jednogłośnie przez akklamacyą prośbę, ażeby pan Kossowski mandat przyjął i życzenie to trzykrotnym okrzykiem na cześć dotychczasowego i przyszłego posła zatwierdziło. Po przemówieniu p. Leszczyńskiego z Rzeręcina o potrzebie ścisłego łączenia się wszystkich rodaków między sobą i o zgubnych skutkach zaniedbywania naszej polskiej mowy ojczystej, zebranie ukończonem zostało.

Zebranie wyborcze dla powiatu tczewskiego, zapowiedziane na 30 grudnia w Subkowach w lokalu p. Omiecienieckiego nie mogło się odbyć z przyczyny, że p. Prus, dzierżawca tego lokalu, przrzekłszy go zarezzerwować, w wiliu terminu oświadczył, że już przed zamówieniem lokalu na inny cel go przeznaczył.

Ojca swiętego naszego Leona XIII

Allokucya,

miana na Konsystorzu tajnym w dniu 30 grudnia 1889 roku.
 (Z łacińskiego oryginału).

(Dokończenie.)

A dzieje się to nie tylko dla tego, aby państwo nie miało przywilejowanej religii i równość prawa stała się udziałem wszystkich bez różnicy jednostek, przyczem właśnie ta jednorodność sama jest najszkodliwszą i najgubniejszą; lecz upodobano sobie w tem, aby katolicka religia za pomocą jawnego wypowiedzenia wojny wyzwał do walki i potoczył się z najzaciętszymi wrogami Jezusa Chrystusa w słowie i czynie. Wierzyć się prawie nie chce, że doszło już tak daleko — i to właśnie w narodzie włoskim, który światło chrześciańskiej prawdy przyjął bardzo rychło jako podarunek boży i w przeciagu dziewiętnastu stuleci otrzymał bardzo wiele i bardzo wielkich dobrodziejstw boskiej dobroci i pobożnie je przechował. Ale cała sprawa jasną jest, jak na dłoni; groźba oni nie tylko słowami, lecz gotowi są także do czynu. Na wszelkie możliwe sposoby starają się oni osiągnąć swe zamiary i dla tego nie ustają w tworzeniu ustaw i przepisów, aby Kościół pograżyło w zgubie.

Przyszłego 1 stycznia wstępuje, jak wiecie, w życie nowy kodeks karny. Gdy w roku zeszłym rozprawiano o tem w Izbie deputowanych, nie omieszkaliśmy zbić na tem miejscu owych punktów, które pod pozorem zapobieżenia samowoli, w rzeczywistości zmierzają do tego celu, aby ograniczyć prawem uzasadnioną wolność duchowieństwa i jego czynności przeciwstawić przeszkodę. Mówiliśmy, że nowe ustawy oznaczają ciężkie pokrzywdzenie Kościoła, ponieważ Tenże za wolą Boga jest społeczeństwem doskonałym, dla tego posiada własne swe prawa i w wykonywaniu swych obowiązków żadnej władzy ludzkiej podlegać nie może. Równocześnie uskarżaliśmy się, że całemu stanowi duchownemu

dzieje się krzywda, ponieważ dla niego bez poważnego powodu, z pominięciem powagi prawa boskiego uchwalone być miały osobne ustawy wyjątkowej srogości. Mimo to jednak ustawę z nieznaczniemi zmianami we wszelkiej formie przyjęto. W pocznici Naszych obowiązków apostojskich ponawiamy przeto obecnie po dokonanej krzywdzie żądania, z jakimi wystąpiliśmy, kiedy ta krzywda projektowała się jeszcze.

Widzicie atoli, że Kościół już znowu nową odniósł ma ranę. Mamy na myśli projekt ustawy o pobożnych fundacyach, który ostatnimi dniami z wielkim popiechem przyjęto w Izbie, i co do którego sami przyznają, że ma służyć do osiągnięcia innych celów, t. j. do zniszczenia wszystkich śladów religii w urzędziach państwowych. Cały duch ustawy zgadza się wybornie z tym zamiarem; ma on przedewszystkiem na celu: wszystkie fundacye, o których wiadomo, że zawdzięczają swój początek powodom religijnym, częścią znieść zupełnie, częścią przybrać winną formę i naturę ich zmienić do tego stopnia, aby można było stwierdzić zupełną przemianę odnośnych fundacyi. Nie da się to atoli połączyć z częścią należąną fundatorów, ani ze sprawiedliwością, gdy się wszystkie urzędzenia lub testamentarne zapisy na cele wyznaniowe, na zmazanie grzechów umarłych lub na wyposażenie dziewcząt, pragnących wstąpić do klasztoru, po prostu dla tego uznaje za niebyłe i nieważne i wyraża konieczność obrócenia ich na inne cele.

Jasnem jest, że takie postępowanie zadaje gwałt woli fundatorów, ponieważ przeznaczili oni swe mienie właśnie na cel wyż wskazany, a pod żadnem warunkami na inny; ponieważ fundacye te dotyczą religii i mają na celu ulżenie mąk zmarłych i wydoskonalenie cnót, przeto są one z natury swęj niezmiennie i stałe, tak samo jak prawa i obowiązki, które łączą człowieka z Bogiem.

Nie możemy pominać milczeniem i owych przepisów, według których do komisyi dobroczynnych, które administracja pobożnych fundacyi zajmować się mają, mogą być powołani wszyscy, nie wjmuwając nawet kobiet, tylko nie duchowni. Motywują przepis, wskazując na znaną uległość duchownych dla Biskupów i dla Papieża rzymskiego. Już z tego widoczna, z jakiego to ducha nowe to prawo powstało i na jaki cel jest przeznaczone.

I rzeczywistwie twierdzą, że dobroczynność musi mieć charakter świecki, aby się stała przystępniejszą; albowiem potrzebujący przyjmują zazwyczaj dary z zbyt wielką obawą i w zbyt twóliwym usposobieniu, skoro widzą, że daje im się ofiary chrześciańskie. Jest to objaw wielce smutny, iż znajdują się pomiędzy chrześcianami ludzie, co przy osądzeniu cnoty, będącej pierwszą i królową wszystkich innych, w tak ciężkim błędzie brodzą.

Szczera wola dopomagania innym wpływa bowiem tylko z wewnętrznej zyczliwości; koniecznem atoli jest, aby ona istniała wyłącznie, albo przynajmniej w największej części w duszy tych, co poszczególnych ludzi prawie tak samo uważają, jak siebie samych i ich jako braci kochają; którzy wiedzą, że drudzy, tak samo jak oni, w Bogu mają Ojca, że odkupieni zostali tak samo Krwią Chrystusa Pana i że powołani są do takiej samęj szczęśliwości w niebie. Toć Jezus Chrystus otacza biednych i uciśnionych tak wielką miłością, że wyświadczono im dobrodziejstwo uważa jako wyświadczono Sobie i uważa się za dobrodziejstwo to zobowiązany. Z tych uczu wpływające chrześciańskie miłosierdzie, niezdolne ducha ulogich poniżyć, podnosi go raczej do tak wysokiej osobistej godności, jakiej sobie człowiek bez światła Boskiej nauki nawet w myśli wyobrazić nie może. Naprózno szukasz po za Kościołem Bżym, który Chrystus Pan pozostawił wyłącznym spadkobiercom swęj mądrości, swego nauczania, swych darów miłości, takiego miłosierdzia — po za Kościołem, który po wszystkie czasy dał największe dowody, jak dobrze jest słuchoć rad jego Boskiego Zażyciela i Go naśladować. Czyż jest jaki rodzaj cierpien, którymy Kościół nie tylko z macierzystą miłością, ale także z znakomitą mądrością i czujnością nie usiłował ulżyć?

I tak za tego to głównie staraniem i wpływem, albo przynajmniej za jego radą, pomocą i pod jego opieką, stworzono wszędzie po świecie ku ulżeniu rozmaitych nieszczęść odpowiednie przytulki pociechy,

w większej atoli ilości w miejscowościach, w których Kościół w więcej kwitnącym znajdował się stanie i gdzie cnoty chrześcijańskie gorliwiej doznawają pielęgnacji. Na wielką pochwałę zasłużyły pod tym względem Włochy, która zachowała w szczególności i nieszczęściu wiarę katolicką nienaruszoną i które po wszystkie czasy dobrodziejstwa tego rodzaju obficie rozdzielają. Tym więcej nieludziemi i narodu włoskiego niegodnym jest postępowanie tych, co Kościoła pozbawia chcą zdolności wykonywania publicznych dobrodziejstw. — Powiadali oni, że dochody przywłaszczano sobie i że ich źle użyto, lecz światło prawdy przedostało się tam, gdzie go sobie najmniej życzone. Zarządzone do administracji śledztwo, wykazało jak najświetniej plonność poczynionych zarzutów.

Dla ukoronowania dzieła bezprawia popełniono jeszcze nową zbrodnią — przez którą ci, co posiadają władzę w swych rękach, targnęli się wprost już przeciw zarządowi kościelnemu. Rozumiecie już, Oczigodni Bracia, dokąd zmierzają Nasze słowa; chodzi tu o rozporządzenia wydane ostatnimi miesiącami przeciw Alojzemu, tytularnemu Biskupowi Troas, ordynaryuszowi Akwawii i Altamary. Wicie wszyscy dobrze, co się stało. Nasamprzód odebrano Biskupowi majątek obu kościołów — następnie złożono go z biskupiej godności, wygnano z pałacu biskupiego — a równocześnie zarząd obu pomienionych kościołów oddano innemu, tak jak gdyby chodziło tu o czysto świecką sprawę, poddaną zupełnie władzy i samowoli rządu państwowego.

W ten sposób nie tylko już gwałcono święte prawa Kościoła, ale i nrawa naturalne Naszego Pontyfikatu. Z wielkim udarciem umysłu uskarżamy się więc na tego rodzaju gwałty, potępiając przemoc użytą we wypadku niniejszym i piętnując ją mocą apostoelskiej Naszej władzy. Co się zaś tyczy duchowieństwa i wierznych owych dycecezy, to z całą powagą niechaj się nad tym zastanowią w Panu, czego od nich żąda obecnie święty obowiązek.

Jeżeli bowiem słusznie trzeba poddać się władzy państwowej we wszelkich sprawach świeckich, to przecież w sprawach dotyczących duszpasterstwa, nie wolno uznawać innej władzy krom Naszej, lub władzy prawnych duchownych przełożonych — chyba, że (czego nie dopuść Bóg) chciałoby się odłączyć od środka chrześcijańskiej jedności i łączności.

Teraz zaś, zanim wskażemy Biskupów na wakujące biskupie posady, mianujemy dwóch znakomych mężów Kardynałów świętego rzymskiego Kościoła. Nazwiska ich zachowamy we wnętrzu Naszym dla słusznych powodów — a ogłosimy je kiedykolwiek według Naszego uznania. Dan z dyspensacjami, derogacjami i konieczniami korzystnymi klanułam.

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Z papierów czachórkich.

Po wielu dworach naszych obywatelskich znajdują się dotąd stare papiery, które, leżąc gdzieś zapomniane na strychu, stają się pastwą moli i myszy i giną z czasem niepowrotnie z wielką szkodą piśmiennictwa krajowego, nieraz w nich bowiem znajdują się miszeczki i rzeczy, które niemal przyczyniły się mogły do rozświetlenia przeszłości, do poznania spraw i sposobu myślenia przodków naszych. Warto doprawdy zwrócić na to powszechną uwagę. Niechajby każdy obywatel zbierał skrzętnie i chroził od zagłady takie papiery, choćby mu się mało znaczącymi wydawały; historyk znajduje w nich bez wątpienia niedźwiedzi cenny szczegół, a z drobnych cegiełek wielki gmach powstaje może.

Takie myśli nasuwały mi papiery, których mi p. Józefa z Skórzkowskich Karśnicka z Czachór łaskawie użył zechciała.

Znalazłem w nich najprzód wyciąg z akt grodzkich ostrzeszowskich z r. 1541, zawierający zeznanie ur. Macieja Czeszowskiego, urzędnika ziemskiego powiatu ostrzeszowskiego, oraz Jana Wilczkowskiego i Bartłomieja Wolińskiego, jako urzędownie stwierdzili, że się znajdowało 7 kopcy granicznych pomiędzy wsią Chlewem, własnością ur. Wojciecha Dzierżanowskiego, a wsią Bukownica, należącą do Arcybiskupa gnieźnieńskiego.

W blisko sto lat później (1637 r.) byli dziedzicami Chlewa ur. Jadwiga Czarnecka, zakonnice Anna i Katarzyna Żeromskie i Piotr Kocimski, podstarosta grabowski.

Około połowy XVII wieku dzierżyli Chlewo Kobierzyccy. Drugi bowiem dokument czachórski z r. 1665 zawiera oświadczenie Zofii z Parzniewic Kobierzyckiej, wdowy po Stanisławie z Kobierzycka Kobierzyckim, wojewodzie pomorskim, jako wiedziona „zelo pietatis“ darowuje na wieczne czasy pewne grunta chlewskie, oraz staw, zwany Nicpoń, ko-

Z statystyki małżeństw mieszanych.

Zarząd dla spraw ewangelickich w dawniejszych prowincjach pruskich i w krajach Hohenzollerskich ogłosił statystykę za rok 1888, zasługującą na głębszą uwagę ze względu na małżeństwa mieszane. Z tego zestawienia okazuje się niestety, że liczba małżeństw mieszanych coraz bardziej wzrasta, i że najmniejszych nie mają podstawy skargi innowierców, żalące się na katolicką propagandę za pomocą małżeństw mieszanych.

Od roku 1875, z małemi wyjątkami, wzrastała liczba małżeństw mieszanych w stosunku do ogólnej liczby małżeństw w powyższych dzielnicach zawartych. W roku 1875 było 10,96% takich małżeństw, a w roku 1888 było ich 12,58%, tak więc osma część małżeństw, zawartych w roku 1888 była małżeństwami mieszanymi. Na poszczególne prowincje tak się ten stosunek układa: na Pomorzu 2,14%, w Prusach Wschodnich 3,54%, w Brandeburgii bez Berlina 5,49%, w Saksonii 6,05%, w Wielkim Księstwie Poznańskim 13,90%, w Westfalii 14,21%, w Berlinie 15,22%, w Prusach Zachodnich 18,60%, na Ślązku 26,86%, w Nadreńskiem 27,48%. A zatem na Ślązku i w Nadreńskiem była tych małżeństw przeszło czwartą część!

W roku 1888 zawarto wogóle w prowincjach wyżej wymienionych 16.109 ślubów, z tych było 8616, a zatem przeszło połowa takich, w których naręczona była ewangelickiego wyznania. Kobiety zwykle potrafią wpłynąć na wybór kościoła, w którym ma się ślub odbyć. — Z powyższych 8616 par małżeńskich z naręczoną ewangelickiego wyznania, wzięto też aż 4312 par ślub w kościele ewangelickim. Małżeństw, w których naręczona była katolickiego wyznania, zawarto 7493, a z tych tylko 2979 zawarło ślub w ewangelickim kościele.

Przy małżeństwach mieszanych zasługuje na uwagę ta okoliczność, że znacznie więcej takich małżeństw, aniżeli małżeństw z równym wyznaniem narzeczonego i narzeczonej zadawano się zawarciem układu ślubnego przed urzędem stanu cywilnego. Z liczb statystycznych okazuje się, że przeszło połowa mieszanych małżeństw, biorących ślub kościelny, udaje się do kościoła ewangelickiego. W Brandeburgii (bez Berlina) tylko 92,77 procent czysto ewangelickich małżeństw brało ślub w kościele, a z małżeństw mieszanych 95,13 procent udało się do kościoła ewangelickiego; na Ślązku przedstawiają się te liczby w sumie 97,03 i 105,04 procent; w W. Księstwie Poznańskim 99,13 i 127,34 procent. Tak więc z każdych 200 mieszanych małżeństw stanęło na Ślązku 105, a w W. Księstwie Poznańskim 127 przed ołtarzem protestanckim.

Te na Ślązku i w W. Ks. Pozn. dla protestantyzmu tak pomyslnie liczby zasługują tem więcej na uwagę, że w obydwóch tych dzielnicach małżeństwa mieszane znacznie dochodzą liczby. Przypatrzmy się teraz dzieciom z takich małżeństw mieszanych. Otóż (licząc w połowie) w r. 1887 ochrzczono 83,65%, a w r. 1888

już 85,62% tych dzieci w protestanckim kościele.

Z tych liczb okazuje się, ile to szkody wyrządzają małżeństwa mieszane katolicyzmu w Prusach. Ten rak mieszanych małżeństw toczy katolicyzm zwolna, ale ustawicznie, nietylko przez to, że odrywa wyznawców Kościołowi katolickiemu, ale także przez to, że sieje indyferentyzm religijny.

Papieżstwo w r. 1889.

I.

W roku zeszłym o tym samym mniej więcej czasie tj. w chwili, w której kończył się okres jubileuszowy, który otoczył poważnie i łagodne oblicze papieża niezrównanym blaskiem tryumfu, zaznaczyłszy dążeń silę katolików do skupiania się w stóp Stolicy św., aby przeciwstawić napaściom nieprzyjaciół Kościoła opór lepij zorganizowany a tem samem i skutoczniejszy. Ta dążność zespolenia poświęceń, jakie nasuwa wiara, a które podtrzymuje nadzieja, trwała przez rok cały, szerząc się i rozpowszechniając wszędzie.

Dawną konstytucją społeczną Europy, której korzyści a i niedogodności wykazaly średnie wieki, zniszczyła centralizacja wszystkich władz w ręku państwa: ściętniając kolejno czynności jednostek i grup niepodległych, nowoczesni politycy ugruntowali tę obrymiałą potęgę, którą przez nadmiar swęj sily zachłannęj grozą z nieznośną uporczywością pokojowi i wolności ludów. Przez długi czas Kościół św. wahał się czy wstąpić na tę samą drogę, aby ocalić właśnie te drogiecenne dobra, które zdawały się na zawsze stracone dla nowych pokoleń. Uczucie sily i ufności w obietnice Chrystusowe uczyniły go obojętnym a nawet pogardliwym w obec tych zabiegów polityki ludzkiej. Ale skoro nastały prześladowania, namyślił się inaczej, zrozumiawszy z kolei, że z konstytucji centralistycznej mógłby znaczna odnieść korzyść. Rozbudziła się w nim świadomość potęgi, jaką mu daje niepokorna jedność. Ztąd pochodzi zmiana orientacji papieżkiej, przygotowana w milczeniu przez Piusa IX a odważnie dokonana przez Leona XIII; ztąd pochodzi to łączenie się powolne ale pewne wpływów katolickich, które tak przeraża przeciwników naszej wiary, a które zostanie, faktem charakterystycznym obecnego pontyfikatu.

Objawy zapału, wywołane przez jubileusz, zdradziły tę nową dążeń u katolików świata całego. Wypadki roku 1889 uwydatniły tę dążeń jeszcze więcej. Jedność wierzeń istniała bez wątpienia, ale nie zawsze jednosc aspiracji w tym, co dotyczyło zbiorowych pragnień katolicyzmu w dziedzinie doczesnej. Geniusz Leona XIII uwolnił tę jednosc aspiracji od instyktów niejasnych i prywatnych, które dotąd poruszały duszę różnych ludów chrześcijańskich.

Wybuch wpływów nieprzyjajnych papieżtu nie był ani mniej gwałtowny i mniej uporczywy w roku 1889, niż w r. 1888. Rok ten zaznaczył jeden z tych faktów, które wyciskają na czole epoki całej niezmiernie piętno: wystawienie pomnika Giordaniemu Bruno na miejscu

publicznem w Rzymie o dwa kroki od Watykanu. Zniewaga ta, obmyślana dla wiary chrześcijańskiej, zdrowego rozsądku i prawdy historycznej, ta apoteoza odstępstwa stanowi najczuchalszy czyn, jakiego się dopuściły sekty rewolucyjne od czasu, kiedy pewien rodzaj ładu prawnego nastal w Europie po zamieszkach anarchicznych. Dusza Ojca św. zalekła się niejako i zamucila. Napaść była bepoprzednia i zniewaga święta.

Ale wystarczyło, aby Leon XIII do swych protestacyi dorzucił groźbę poszukania w dobrowolnym wygnaniu pewnej obrony przeciwko nowym zaczepkom, aby Europa do głębi czula się wzruszoną. Zapowiedź postanowienia, powziętego przez Papieża, że opuści Rzym w razie, gdyby nastąpiły pewne ewentualności, oddziała na rzady protestanckie i schizmatyczne nawet. Dziś wiadomo wszystkim, że poczyniono stanowcze przedstawienia naczelnikom Włoch urzędowych w tym względzie i że po zniewadze nastąpiło zadocyszczenie.

Pomiędzy aktami pełnemi znaczenia, które mogą pomścić powagę papieżtu, za niedbanego przed przedstawicieli Włoch urzędowych, należy najpierw przypomnieć rolę odegraną przez najwyższe władze polityczne unii amerykańskiej przy inauguracji uniwersytetu katolickiego. Prezydent rzezypospolitej Stanów Zjednoczonych, jego główni ministrowie a głównie sekretarz państwa dla spraw zagranicznych byli obecni na tej ceremonii, świadcząc przez tę cześć oddana dobrowolnie i publicznie nauce katolickiej o zaufaniu, jakie budzą dążeń cywilizacyjnej katolickiego Kościoła, nawet w ludziach, którzy stoją po za jego obrębem. Nowy kontyent otwiera się tedy przed apostołami starej wiary, która dała ongi Europie pierwszeństwo moralne, umysłowe i polityczne, które jej atoli może niebawem odjętem zostanie. Czasy przyszłe zdają się to zapowiadać i przygotowywać.

Któżby śmiał przeczyć doniosłości i znaczeniu tej sprzeczności pomiędzy postępowaniem większej części mężów stanu europejskich w obec Kościoła a postępowaniem mężów stanu amerykańskich?

Nowe ciężary wojskowe.

„Na każde powiększenie francuskiej sily zbrojnej odpowiemy z naszej strony stósgównymi odpornymi środkami.“ Tak odgrażała się czas swego „Post“, a obecnie powiada „Hamb. Corr.“, że „koła wojskowe myśla o zażądaniu nowego kredytu na cele wojskowe.“ Przytoczywszy te zdania, powiada „Korespondencya centrum“, że „obecnie przedłożony parlamentowi etat zawiera kilka tajemniczych tytułów, o których znaczeniu tylko wtajemniczeni coś wiedzą.“ Z powodu zmian w uzbrojeniu zażądano 50,691,000 mk., a „dla artyleryi“ 64,957,400 mk. (zastrzeżono sobie nadto dalsze zażądanie 12 milionów 540,750 mk.).

„Nie wtajemniczony w stósnki wojskowe śmiertelnik gotów sądzić, że te 115 milionów mają pewien związek z bezdymnym prochem, a zwłaszcza z jakimiś nowymi armatami. Teraz dowiadujemy się, że proch bezdymny, mający zresztą wątpli-

wą wartość, nowych, o wiele większych wymaga wydatków. Jaskrawe mundury mają być skasowane; w krótkim czasie niezawodnie będzie trzeba także usunąć błyszczący metal w uniformie i broni i zastąpić go ciemnym wyrobem. Oprócz tego możemy być przygotowani na dalsze pomnożenie armii niemieckiej. Francya chce wprawdzie dopięro w roku 1891 przeprowadzić reformę armii, ponieważ jednak znać jest rzeczą, powiada dalej „Korespondencya“, że my Niemcy jesteśmy ambitnymi, więc przymiot ten ekaliśmy także i w tym, że się Francyi uprzędzić nie pozwolimy, a przez to zagrzejemy ją do przęszego powiększenia armii, gdy zaś to nastąpi, to jej znowu na to „odpowiemy.“

„Na pytanie: jak się to ma skończyć i kiedy się to skończy? niewątpliwie nie tak łatwo nastąpi odpowiedź. Dotychczas przeciw żadnym z „mocarstw pokojowych“ nie upadło pod ciężarem wydatków na uzbrojenie się; dopoki zaś to nie nastąpi, będzie Europa ku radości przemysłowej i zaradnej Ameryki bezustannie się zbroić. Niezaprzeczono bowiem jest rzeczą, że właśnie Ameryka, rozwijająca się ekonomicznie coraz bardziej, największą korzysta na tēm współzawodnictwie zgrybiałej Europy, zagrzebującej się w wydatkach wojskowych. Potenciacy europejscy, wynoszący bezustannie pod niebiosa swoje zabiegi około utrzymania pokoju i nakazujący je wychwalać, czynią wprawdzie wszystko, aby się w uzbrojeniu przelicytować, nańd jednak, który ponosi kosztą tego uzbrojenia, nie się nie dowiaduje o tēm, aby ci możni z równą gorliwością starali się o usunięcie tego nieznośnego stanu rzeczy. Mamy wprawdzie „traktaty pokojowe“, ale każdy niemi zobowiązany sprzymierzeniec stara się o to, aby się coraz silniej zbroić. Dotychczas nie oznaczono jeszcze sumy wydatków, jaką możemy być zaskoczeni. Rzucmy atoli okiem na dotychczasowe liczby. W roku 1872 wynosiły bieżące wydatki na wojsko łądowe i marynarkę 309,000,000 marek, w etacie na rok 1889/90 podano te same wydatki w sumie 466 milionów.

„W przeciągu tych lat ósmnastu powiększyły się bieżące wydatki wojskowe z 250—370 milionów, a na marynarkę z 12—36 milionów marek. Jednorazowe wydatki na wojsko i marynarkę wynosiły w ostatnich trzech latach (od 1 kwietnia 1887 do 1 kwietnia 1890 roku t. j. w czasie peryodu kartelowego) 672 miliony marek; a w czasie od roku 1872 do 1 kwietnia 1890 roku 2186 milionów m. W powyżej oznaczonych 18 latach wydano na wojsko i marynarkę 9476 milionów marek. Jest to suma przeszło jeszcze raz tak wielka, jak kosztą wojenne, które Francya Niemcom zapłaciła. Do roku 1877 opłacano jednorazowe wydatki z kontrubucyi francuskiej, od tego zaś czasu, aż do 15 listopada 1888 roku zaciągnięto pożyczki na rachunek cesarstwa we wysokości 818,787,000 marek (przeważnie na cele wojskowe i marynarkę); do tego dochodzą 408 milionów marek kredytu łącznie z pożyczkami etatu za rok 1889—1890. Prowizye od tego długu cesarstwa wynoszą w bieżącym roku 37,405,000 marek. W nowym

kościółowi w Chlewie „ad majorem propagationem cultus Divini“. Ks. kanonik Korytkowski twierdzi w dziele swém: „Brevis Descriptio Ecclesiarum itd.“, że o początkach tego kościoła zgola nie wiadomo, ale że istniał już w XVI wieku, a prawdopodobnie w XVII wieku z drzewa przez nieznanego dobrodziejca odbudowany został. Istniał on jednak już w XIV wieku, jak tego dowodzi przyjętyj Pręczelawa, Biskupa wrocławskiego, z dnia 24 czerwca 1360 r., a kto był fundatorem jego w XVII wieku, okazuje dokument czachórski z r. 1665. Pani wojewodzina bowiem wyraźnie mowi, że postawił go ex nova radice mąż jej Stanisław z Kobierzycka Kobierzycki. Kościół chlewski był od początku filiją bukowickiego, dopiero dnia 5 października 1799 r. za wstawieniem się Feliksa Fundament Karśnickiego herbu Jastrzębiec, który erekcyą jego odnowił i uposażenie powiększył, wyniesiony został do godności kościoła parafialnego.

Trzeci dokument czachórski zawiera uroczysty protest urzędników-obywateli ziemni wielunińskiej powiatu ostrzeszowskiego przeciwko łożonemu bez ich wiedzy podatkwowi łąnowemu wbrew statutowi Zygmunta Augusta, stanowiącemu, aby „nullus in alium libertatem gaudentem postest quidquam novi statuere per quod alter gravetur et in ipsis suis libertatibus opprimi possit“, oraz wbrew konstytucji z r. 1691. Jako głównego sprawcę samowoli oskarżają obywatele przed całym narodem imię pana Myszokowskiego, podkomorzego ziemni wielunińskiej, oświadczając się z gotowoscją ponoszenia wszelkich ciężarów dla „utrzymania dwóch najszacowniejszych rzeczy: wiary i wolności“, ale żądając, aby taryfa podatków za powszechną obywateli radę, w przytomności pierwszych ziemni wielunińskiej urzędników sprawiedliwie ułożona została.

Zalować należy, że na dokumencie tym nie jest podana data, domyslać się jednak można, że pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku.

Czwarty dokument zawiera układ sprzedazy wsi Chlewa z roku 1777. Dowiadujemy się z niego, że Imci pan Antoni

z Rupniewa Rupniewski, cześnik owrucki, Dobrogiesta i Maryanny z Grabowieckich syn, dziedzic Kaźnienie i Chlewa z przyległościami, dał w roku 1774 w zastaw za 25,000 złp. wieś Chlewo Imci panu Antoniemu z Karśnic Fundament Karśnickiemu, komornikowi ziemni wielunińskiej, synowi Franciszka, stolnika wielunińskiego, i Anny z Siewierskich, a w trzy lata później sprzedał temuż swą posiadłość obejmującą 2600 mórg, a oszacowaną dziś na 450,000 marek, za 90,000 złp. Za jeszcze niższą cenę, bo za 34,500 złp., kupił w roku 1785 od Ostrowskich Imiępan Jan Szeliski sąsiednie dobra Przedborów i Drodźdźny, które dziś mają wartość 1,200,000 złotych, czyli 600,000 marek!

Od roku 1777 do 1848 było Chlewo własnością Karśnickich.

Ciekawą jest rzeczą, w jaki to sposób dawano dawniej pieniądze. W papierach czachórskich jest z roku 1794 spis gotowych pieniędzy, które pozostawił po sobie p. Antoni Karśnicki, ów nabycwa Chlewa. Otóż znalezione po jego śmierci w jedwabnym woreczku kilkadziesiąt dukatów, w innym reichstalar pruskie, w trzecim dwuzłotówki, w czwartym złotówki pruskie, w piątym pewną sumę samemi czeskimi, w szóstym kilkadziesiąt złotych w groszakach miedzianych, wreszcie w jednym woreczku była różna moneta, razem 10,896 złp. 12 groszy, suma nie mała jak na szlachcica na jednej wsi i to w czasie, kiedy to pieniądz był rzadki, a nawet najwięksi panowie, dziedzice obszernych włości, nieraz w wielkiej znajdowali się biedzie i grube płacili procenta warszawskim bankierom.

Jaką żarliwością w wierze przejęci byli nasi przodkowie, okazuje testament tescia p. Antoniego Karśnickiego, komornika wielunińskiego, z roku 1759. Przytaczamy go dosłownie:

„W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Znając się być człowiekiem podległym dekretowi Pana nad Pany, króla nad królmi, Boga w Trójcy świętej jędnego, jako rodzący się na świat trybem popospolitym, placąc wydatem głos, tak też kończąc dni życia mego jako człowiek śmiertelny, mam to na sercu i pamięci nie-

wymazanym charakterem wyryte: postanowione jest człowiekowi umierać. Temu statutowi jako mizerne stworzenie z wszelką rezygnacją na wolę Boga mego chcąc zadostę uczynić, będąc zdrowy na umyśle, ostatniej mojej dobrowolnie z wszelkim rozmysłem sukcesorem moim takowy zostawuję testament. A najprzód z tēm się przed Bogiem moim, całęm niebem i światem protestuję, że jako jest z szczególnej Boga mego łaski w wierze świętej, nad którą lepsza, prawdziwsza, pewniejsza, insza ani jest, ani słowem, ani myślą pojąć się może, urodzony, wychowany, w której żyłem i umierać pragnę, wszystkimi Sakramentami według obrządku Kościoła św. katolickiego opatrzonby serdecznie życząc sobie. Duszę moją oddając Stwórcy i Odkupicielowi mojemu, żebrząc nieskończonego miłosierdzia jego, aby mię nie sądził według wielkości grzechów moich, bo się sam sądzę, że jest zę wszystkich ludzi w świecie najgrzeszniejszy, ale według nieskończonęj dobroci i łaskawości swojęj. Ciało moje mizerne proszę, aby pochowane bylo bez żadnej pompy w kościele Wielebnych OO. Reformatorów kaliskich, mszy świętych według możności aby za duszę moję jak najwięcej zakupić, ubóstwo także jakimżnami opatrzyć, to mojęj kochanej żalcem żonie, którą za wszystkie około zdrowia mego prace, fatory i szczerre starania serdecznie dziękuję, straszliwym sądem boskim obługując dzieci moje, aby zadowoleni przezemnie reformacyi wniosku swojęgo dożywotnią fortunę mojęj pania, z wszelkimi byli dla niej uznanowaniem, dla których w ręku jęj do dziesiątego pokolenia ojcowskie moje zupełne zostawuję blósgosławienstwo. Sum pieniężnych żadnych w gotowiznie nie zostawuję, bo te na różne interesa osobliwie prawne, tudzież za kuracye doktorom ekspensowały się. Inwentarłów, porządków i innych rzeczy ruchomych, jakom za pilnem ukochanej żony mojęj staraniem którykolwiek dochował się i przysposobił, te wszystkie do wolnej jęj zostawuję dyspozycyi, a tak osierociałęj obeeram i naznaczam, obługując na miłość najwyższego Boga, na opiekunów i prote-

ktorów Wielmożnego Imci Pana Tadeusza Zakrzewskiego, podędką ziemskiego kaliskiego, brata i dobrodziejca, i Wielmożnego Imc Pana Jana z Radoliny Radolińskiego, podkomorzycą wschowskiego, aby z wrodzonęj dla siostry i pozostałych sierzci moich miłości swojęj pańską powagą w jakowychkolwiek lub prawnych lub domowych interesach ratowali i wspomagali protekcya, po długim zaś życiu ukochanej żony mojęj i dobrodziejki dzieci moje to jest syna Franciszka i córkę trzy, jako to Helenę Karśnicką, komornikową ziemską wschowską, Praksedę i Katarzynę po rozporządzeniu swojem do równego przypuszczam działu fortunę mojęj, której krwawym dorobitem się potem. Syn Franciszek, którego zaklinam i powoływam na strasliwie sądy Boskie, jeżeliby tę moją dobrowolną wazyl łamać się dyspozycya, ani sobie za jaką liczyć powinien krzywdę, gdyż ja też jego swawolnego życia lekkości, nieraz podobno żalotemsi łzami oblanęj płochości, dla samej miłości najwyższego Jezusa Chrystusa nie „pamiętam i wszystko z serca odpuszczając daruję, blósgosławienstwa Bózego przy upamiętaniu i poprawie życze, że zaś już to rok trzeci, jako z woli Pana Boga córka najstarsza Helena swoje odebrała rozporządzenie, a jeszcze dotąd poręcy żadną udzielonąj odmiennie fortunę to jest w posagu nie cieszy się, zaczem jeżeliby z wyroku Boskiego to już moje mizerne w tych czasach zakończył życie, obługuję żonę moją kochaną, aby przy kooperacyi Wielmożnych Ichmościów Panów opiekunów i dobrodziejców na przypadające świętojańskie transakcy z podniesionęj da Bóg sliwnickiej uspokojona byla. W tych tedy wżwy wyrażonych punktach nieraz wspomnianąj ostatnięj woli mojęj dyspozycya przy przytomności niżej wyrażonych W. W. Ichmościów panów przyjacielów spisana i uczyniona da jęj waloru księgami grodzkimi kaliskimi roborowała chęć i roburuję i onej własną ręką swojęj podpisuję. Dan w Sliwnikach, w czerwcu 1759 r.“

etacie na rok 1890-1891 zażądano na jednorazowe wydatki dla administracji wojskowych 243,982,152 marek, a więc 159,215,881 marek więcej, aniżeli w roku zeszłym, a dla marynarki 50,439,570 marek, kiedy w roku zeszłym zażądano 6,871,600 marek.

Liczy powyższe są zbyt wymowne, aby je jeszcze w komentarze zaopatrywać. Półurzędowe organa w Berlinie i Hamburgu milczą, nie mówią nic, ani o tych liczbach, ani o czasie, kiedy etat zgłosi się do nas z temi nowemi wymaganiami. Za kilka dni dowiemy się jednakowoż o tych liczbach, a wtedy trzeba nam będzie sięgnąć do kieszeni. Może też jaka przemysłna głowa narodowo-liberalnego meża wpadnie na myśl, aby loteryą urządzić celem zebrania pieniędzy na wojsko i marynarkę.

Tyle pisze „Korespondencya centrum”, rozglaszająca te liczby wraz z życzeniami „szczęśliwego” Nowego Roku dla obywateli zjednoczonego cesarstwa niemieckiego, czującego się pewnym i bezpiecznym w bratnich uściskach pokojowego trójprzymierza.

Misyje Ojców Zmartwychwstańców w Adryanopolu.

Otrzymujemy następujące pismo z Adryanopola: „Grono kapłanów ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, pracujących na misy w Adryanopolu, powiększyło się o trzech. W ostatnim bowiem czasie 3 słumów, należących do Zgromadzenia w tutejszym seminarjum, otrzymało święcenia kapłańskie, jeden zaś dyakon. Znaczną atoli stratę poniosła misya ta przez śmierć s. p. O. Piotra Szkodrowa. Zmarły był Bułgarem. Nauki początkowe pobierał w zakładzie naukowym OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu. Już w bardzo młodych latach odedowało się w nim zakonne powołanie. Wstąpiwszy do Zgromadzenia, w Rzymie odbywał nowicyat. Tutaj zwrócił na siebie uwagę swoich przełożonych nadzwyczajną pilnością. Przykładnym i cnotliwym prowadzeniem się, również i miłym obejściem zjednał sobie serca wszystkich. Ściśle zachowując milczenie zakonne w czasie właściwym, umiał być bardzo wesółym w czasie rekreacji, by drugim uprzyjemnić chwilę odpoczynku. Jak pilnym i gorliwym był w naukach dowodzi to, iż w przeciągu lat sześciu uzupełnił brak w naukach wstępnych, wyczył się biegle czterech języków obcych, co więcej, studia akademickie ukńczył z predykatem „maxima cum laude”, otrzymawszy w nagrodę medal złoty — a w końcu złożywszy jak najchlebniej doktorat z filozofii.

Niestety — zaledwie ukończył studia, zaziębłszy się, zachorował na chorobę piersiową. Że zaś powietrze rzymskie nie najlepsze jest dla chorujących, — gdy więc cokolwiek mu się polepszyło, wysłało go Zgromadzenie w stronę jego ojczyzny, do domu misyjnego w Adryanopolu. Tutaj po pewnym przeciągu czasu, z całą gorliwością zabrał się znowu do pracy, by wyklądać w tutejszym seminarjum nauki. Niespełna dwa lata popracowawszy, zapadł znowu bardziej w chorobę i po trzech tygodniach, w których się już z łóżka nie podniósł, zmarł na dniu 17 grudnia r. z. W ciągu całej choroby nie okazał nigdy znaku zniecierpliwienia, lecz jak wszystko, tak i tę chorobę przyjmując z budującą podaniem się woli bożej, zmarł mając zaledwie lat 26. Pozostawił po sobie przykład wytrwałej pracy, wielkiej miłości Boga i bliźniego i wzór doskonałego zakonika.

Spokój jego duszy.“

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 2 stycznia.

(Gwiazdka ministrów. — Konferencya ugodowa. — Noworoczna przemowa Tiszy. — Influenca.)
Gwiazdka przyniosła ministrom austriackim cały bukiet oznaczeń. Najmłodszy z członków gabinetu, p. Gautsch von Frankenthurn, minister oświaty, bardzo przystojny, dzięki żonie, milionowy pan, otrzymał tytuł barona. Na tym tytule w Austrii często kończy się publiczna karyera, ale czasem też tylko — zaczyna się. Oczywiście baron Gautsch, wezwany przed 4 lata do gabinetu na osobiste żądanie cesarza, namietnie zaczepiany przez Czechów jako germanizator, przez lewicę jako „słowianofil”, stoi w wielkich łaskach u dworu, a także hrabia Taaffe nie myśli wcale poświęcać któremukolwiek „rasenden See.”

Minister obrony krajowej, hr. Welserheimb, sędziwy i bez ambicji, bogaty w order, został mianowany członkiem Izby panów.
Hrabia Falkenhayn, minister rolnictwa, obok Prażaka, jedyny z powołanych dnia 12 sierpnia 1879 r. do gabinetu hr. Taaffe minister, który mógł obchodzić przed kilku miesiącami 10-tą rocznicę swego zawodu ministeryalnego, otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda.
Dwaj najmłodszy (co do nominacji) członkowie gabinetu: kawaler Zaleski (dla Galicyi), hr. Fryderyk Schoenborn (sprawiedliwości), otrzymali order korony żelaznej I klasy.

Minister skarbu dr. Dunajewski i minister handlu margrabia Baquehem posiadają ten order od początku bieżącego roku. Co do hr. Taaffe, posiada on już wszystkie ordery, jakie prezes gabinetu może otrzymać. Może tylko jeszcze zostać — księciem, co go pewnie nie minie. O baronie Prażaku widocznie zapomniano.

Bądź jak bądź, ta ulewa oznaczeń, która spadła na głowy, przemaszała na piersi ministrów, świadczy, że gabinet Taaffe, pomimo wzmagających się trudności parlamentarnych, stoi silnie w łasce monarchy.

Nowy też rok rozpoczął się tryumfem dyplomacji hr. Taaffe, skoro mu się udało skłonić Niemców czeskich do obeśławiania konferencyi ugodowej, która się tutaj zbierze pojutrze w południe w pałacu ministeryum spraw wewnętrznych. Ze strony niemieckiej uczestniczyć będą w konferencyi pp. dr. Schmeykal, uznany przywódca Niemców czeskich, dr. Plener, ich mowa najnamietniejszy, znany autor wniosku o języku państwowym baron Scharschmid, Hallwich i Schlesinger, z kurji wielkich właścicieli niemieckich hr. Oswald Thun i książę Aleksander Schoenburg, który od kilku miesięcy pośredniczył pomiędzy hr. Taaffem a stronnictwem niemieckim.

Z konserwatywnych szlachty historycznej wezwani marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowitz, hr. Ryszard Clam-Martinić, br. Kinsky; ze strony Staroeczochów: Rieger, Mattusz, Zeithammer. Oczywiście nie wezwano żadnego Młodocecha, bo jeżeli ugoda przyjdzie do skutku, to wstanie niemiecko-czeska większość zwycięzów umiarkowanych i austriackich przeciwko radykalno-panslawistyczno-husyckiej mniejszości młodoczeskiej.

Ale czy ugoda przyjdzie do skutku? Czy stronnictwo niemieckie stanowczo wyrekło się teorii: wszystko albo nie? Czy Staroeczosi względnie wyłącznie narodowościowe zdolają podporządkować wyższemu względem politycznym? Chi lo sa?

W każdym razie już sam fakt zebrania się podobnej konferencyi jest bardzo poważnym sukcesem hr. Taaffe.

P. Tisza w wczorajszej przemowie noworocznej tylko pobieżnie wspominał o polityce zagranicznej, podnosząc pewność sojuszu potrójnego i wyrażając nadzieję, że póki i w tym razie będzie zachowany — zgodny w tym względzie z królem włoskim i z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej.

Natomiast prezes gabinetu węgierskiego bardzo obszernie mówił o sprawach wewnętrznych i z wielką energią wystąpił przeciwko agitacji skrajnych, która się odbywa pod firmą Kossutha. Agitacya tem drożniejsza, ponieważ eksdyktor świeżo ogłosił list, w którym ponownie potępił ugody z r. 1867, oświadcza się przeciwko wszelkiemu związkowi Węgier z Austrią a nawet przeciwko *dynastyi habsburskiej*. Skrajna lewica sejmu węgierskiego dawniej dążyła niby to tylko do unii personalnej, to znaczy do zerwania związku z Austrią, ale przy zachowaniu *dynastyi habsburskiej*. Była więc stronnictwem stanowczo antiaustriackim, ale nie antydynastycznem. List Kossutha stawia ją także na tem stanowisku antydynastycznem.

Bardzo słuszną więc p. Tisza, powołując się nie tylko na niewątpliwą prawa dynastyi, powołanej wskutek wolnego wyboru na tron węgierski w roku 1825, lecz także na uchwałę sejmu węgierskiego i koronacya z roku 1867, zapowiedział stanowczą i energiczną walkę przeciwko wszelkim podobnym prądom separatystycznym i rewolucyjnym. De facto radykalna frakcyja madziarska wprawdzie zdolną jest wywoływać w parlamencie i na ulicy skandale, ale nie tylko w sejmie posiada dość szczupłą liczbę głosów, lecz także w masach ludności nie znajduje poparcia. Posługuje się firmą Kossutha, jak fakcya młodoczeska firma Husa, o tyle niebezpieczniejsza, że jest równocześnie anti-austriacka i anti-katolicka. Wpłynęła na wypadki nie zdoła ani jedna, ani druga, byle żywości umiarkowanej z należytą energią oparły się prądom radykalnym.

„*Ani ze świadomością ani bezwiednie nie wolno wprowadzać narodu w błąd; trzeba wystąpić narodoi sytuacji tak, jak jest rzeczywistość, a potem niech rozstrzyga*” — te słowa, wypowiedziane wczoraj przez Tiszę stanowią najskuteczniejszą receptę na zwalczenie radykalizmu a la Gregorzynie, lub apostołowie Kossutha. Niebezpiecznymi stawają się tylko wtedy, gdy im się pozwala bałamucić naród!

Influenca mści się srogo za lekceważenie, jakie jej okazywano z początku. Cały szereg znanych osób zmarł tutaj ostatnimi dniami na zapalenie płuc, spowodowane przez influencyę. W szerszych warstwach grasuje ona jak epidemia. Szkoły, nawet uniwersytet, dopiero około 15 stycznia zostaną znowu otwarte. Dziś po raz pierwszy od kilku tygodni uśmiecha się do nas słońce z błękitu, dotąd ciągle zamglonego.

NIEMCY.

Berlin, 3 stycznia. Opinie prawników, dotyczące projektu do „Niemieckiego Kodeksu cywilnego” przesłał cesarski urząd sprawiedliwości poszczególnym państwom związkowym do informacji.

— Nie potwierdza się wiadomość, jakoby sejmowi pruskiemu miał być przedłożony projekt do prawa o kapitałach zabranych Kościołowi katolickiemu na mocy ustawy obroczej.

— Na noworoczne życzenia przesłane przez księcia kanclerza prezesowi ministerstwa włoskiego, Crispiemu, odpowiedział Crispi, że czuje się szczęśliwym, iż wraz z księciem Bismarckiem może pracować dla dobra obydwóch krajów i dla pokoju, którego wszyscy potrzebują.

— Kartel rozbija się także w okręgu Siegen, który dotychczas pastor Stöcker reprezentował. Konserwatyści tego okręgu poprosili narodowo-liberałów, aby przy przyszłych wyborach do parlamentu popierali kandydaturę Stöckera. Na to pismo, wysłane przed kilku tygodniami do stronnictwa narodowo-liberalnego, niadesza dotychczas żadna odpowiedź a z pism publicznych okazuje się, że narodowo-liberali zamierzają postawić swego kandydata, dr. Ernsta, spodziewając się, że wolnołoniśmi także tę kandydaturę popierać będą.

— Z Monachium donoszą, że z powodu influencyi dopiero 13 b. m. rozpoczną się także nanka w szkołach ludowych.

— Z Alceispramu donosi telegram, że wieża na kościele św. Michała ocalała, ponieważ udało się strażą pożarną ograniczyć pożar na miejscu, z którego wybuchł. Ogień powstał w składzie rekwiżytyw, stojącym w blizkości kościoła. Cały ten ludunek miejski zgorzał do szczeru.

— Międzynarodowy kongres robotników górniczych ma się zrealizować w r. b. odbyć w Berlinie. Tak głoszą gazety angielskie, natomiast niemieckie pisma robotnicze dotychczas nie o tem nie piszą.

Z dziejów cenzury rosyjskiej.

Skreślił

Paweł Styczyński.

(Ciąg dalszy.)

Puszkina przez całą wiosnę 1826 roku pozostał na wygnaniu. Dopiero we wrześniu tegoż roku zjawił się u niego Feldejger i objawił mu życzenie władzy, aby z nim natychmiast udał się do Moskwy. Puszkina zdążył zaledwie zabrać pieniądze i zarzucić burkę, i wyjechał natychmiast z feldjegerem. Po kilku dniach stanął już w Moskwie. Spotkanie swe z carem Mikołajem tak opisuje sam Puszkina:

„Feldjeger pocztowymi koniami zawiózł mnie do Moskwy prosto do Kremła. Całego pokrytego białym zaprowadzono mnie do gabinetu cesarza, który rzekł:

— Dzień dobry ci, Puszkina. Czyś kontent ze swęj przejażdżki?

Odpowiedziałem grzecznie, a cesarz długo jeszcze ze mną rozmawiał, wreszcie spytał:

— Puszkina, czy byłbyś wziął udział w 14 grudnia, gdybyś był w Petersburgu?

— Z pewnością, Najjaśniejszy Panie, wszyscy moi przyjaciele należeli do spisku, więc i ja nie byłbym mógł nie wziąć w nim udziału. Tylko nieobecność moja w Petersburgu uratowała mnie od tego, a za to dziękuję Bogu!

— Dosyć już głupstw nabroiłeś; myśł, że teraz będziesz trochę rozumniejszszym, i że już w nieprzyjaźni żyć z sobą nie będziemy. Będziesz mi przysyłał wszystko, co napiszesz, a teraz ja sam twoim będę cenzorem.

Puszkina zaskarbił sobie łaski cara, ale zarazem nieublaganie zyskał wroga w osobie wszechmocnego hrabiego Benckendorfa. Oszołomiony łaską carską, poeta wyobrażał sobie, że teraz wszystko mu już wolno, że u dworu podobne będzie zajmował stanowisko, jak ongi Karamzin.

Nie złożył nawet wizyty hrabiemu Benckendorfowi, który wskutek tego wystosował do niego list następującej ośnowy:

„Oczekiwałem Szanownego Pana do tego czasu, ale daremnie. Ponieważ odjeżdżam do Petersburga i nie mam nadziei zobaczenia się z Szan. Panem, przeto piśmiennie oświadczam Mu, że Jego Cesarska Mość nie tylko nie sprzeciwia się przyjazdowi Jego do stolicy, lecz owszem pod tym względem postawiała Mu wszelką wolność działania, będąc przekonany, że Pan talentu swego nie nadużyjesz w sposób nieprzyjemny rządowi.

Przy tej sposobności zlecono mi objawić Panu życzenie rządu, abyś Pan napisał co o wychowaniu młodzieży, który to temat powinien Panu zająć bardzo, gdyż sam na sobie odczuwasz Pan najgłępij złe skutki kłamiwego wychowania. Utwory Jego Najjaśniejszy Pan sam przeglądając będzie.“

Puszkina o ile się zdaje, nie zauważył wcale uszczuplonego, zjadliwego tonu tego listu, gdyż pokazywał go nawet znajomym jako dowód łaski cesarskiej. Niezadługo jednakże gorzko się rozczarował. Wjście Benckendorfa — dla każdego, kto się znał na dyplomacji, — wyrażone było, że Puszkinaowi nie tylko nie wolno drukować niczego bez poprzedniej kontroli carskiej, — lecz że nawet nie wolno pokazywać mu rękopisów swych znajomym, jeśli przedtem sam cesarz ich nie czytał. Tymczasem Puszkina oczarowany blaskiem przyjęć dworskich, hołdami, jakie

mu składali ze wszech stron znakomici pisarze, nie mógł się powstrzymać, by w ścisłym kółku przyjacielskim nie przeczytał kilku nowych swych utworów, nie przedłożonych dotychczas cenzurze. Tak na obiedzie u Chomiakowa czytał kilka ustępów nowego swego dramatu „Boris Godunow”. Na obiedzie tym prócz znakomości rosyjskich: Czaadajewa, Kiriejewskiego, Pogodina i innych był także Adam Mickiewicz, który, jak wiadomo, geniuszowi rosyjskiemu należy hold oddać. Przedstawił sobie łatwo, do jakiego stopnia otrzeźwiający musiał wyrzec na niego wrażeń nowy list hr. Benckendorfa, który otrzymał w dzień po swym wielkim tryumfie.

Hr. Benckendorf robi pocięte wymówki, że na list jego pierwszy nie raczył nawet odpowiedzieć, — i grozi mu utratą łaski cesarskiej, jeśliby raz jeszcze w równie nieuljalny sposób, jak na obiedzie u Chomiakowa, osmielił się być nieposłusznym woli cesarskiej. Puszkina nie mało przekrzylił się i natychmiast napisał list do hr. Benckendorfa, w którym uniewinnia się pokornie. W odpowiedzi na list ten zażądał hr. Benckendorf, aby mu Puszkina przysłał wszystkie znajdujące się u niego rękopisy. Z pomiędzy rękopisów tych dwa tylko uznane były za „niecenzuralne”, poemacik p. t. „Druziam” („Do przyjaciół”) i „Pieśni o Stefku Razinie”. Dwa te rękopisy zaginęły i do dziś dnia nigdzie ich odszukać nie można.

Co do dramatu „Boris Godunow”, to tylko niektóre miejsca uznał cesarz za niestosowne i wyraził życzenie, aby autor dramatu przerobił lepiej na powieść historyczną a la Walter Skott. Puszkina odpowiedział, że żałuje bardzo, iż nie ma talentu przerabiania utworów raz już napisanych; „Borisa Godunowa” nie chciał jednakże drukować w obawie, aby car tego kroku nie uważał za obrażę osobistą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Proces wadowicki.

Wadowice, 31 grudnia.

Po rozpoczęciu dzisiejszej rozprawy ogłasza przewodniczący uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskowi dr. Łazarskiego o wezwaniu na świadka sędziego Kzpelni na udowodnienie okoliczności, iż świadkowie Schabenek, Dutkiewicz i Giżycki niezgodnie z prawdą przedstawił fakt co do rzekomych skąg Słowaka w sądzie oświecimskim. Po czym wezwano świadków. Świadek Gedela Fuchs, niegdyś krawiec pułkowy, wybrał się w r. 1887 do Berlina. W Oświęcimiu, skoro go tylko zoczyła zgraja zbrojnych w palki naganiaczy, otoczyła go kołem, broniącemu się zabierano rzeczy i kufer i mimo energicznego protestu zaprowadzono do kancelaryi Herza. Tu oznajmiono mu, że do Berlina nie dostanie się przez granicę, jeśli nie kupi karty okretowej, gdyż zostanie zwrócony przez żandarmeryę pruską w Mysłowicach. Fuchsa uderzyło i to, że nad kancelaryę był orzeł a w samej kancelaryi portret cesarza. Te oznaki utwierdziły go w przekonaniu, że to jest urządwo cesarska przez samego cesarza potwierdzona kancelarya i kupił kartę. W ten sposób wbrew swęj woli i zamiarom zamiast do Berlina dojechał do Hamburga a z tamąd do Ameryki. W Ameryce zachorował; wyzdrowiałszy, gdy zarobił tyle, że mógł opłacić podróż, powrócił do kraju. Świadek poznaje w oskarżonym Landererze tego, który go namówił do kupienia karty okretowej. Opisuje też Fuchs, że go w Hamburgu w domu kwatrukowym Friessa kilka dni w zamknięciu trzymano, za co na odjeździe 8 złr. zapłacił jeszcze musiał. Szczegóły odnoszące się do wyzyskiwania wychodźców w Hamburgu u Friessa, potwierdzają swemi zeznaniami wszyscy niemal świadkowie amerykańscy. Wszyscy też zgodnie utrzymują, że ich w kancelaryi Herza zapewniano — że do chwili wsiadania na okręt nic na siebie wydać nie będą potrzebowali; w rzeczywistości zaś kilkoniowy pobyt swý w Hamburgu bardzo drogo opłacić musieli. Z szeregu jednoznacznych zeznań świadków, ważnych dla rozprawy szczegółów dostarczery przesłuchanie c. k. porucznika żandarmery, stacyonowanego w Wadowicach, Józefa Krynickiego. W odpowiedziach na kilka przez obrońców postawionych pytań, wyjaśnia p. Krynicki, że żandarmerya miała polecenie nie aresztować wychodźców, ale tylko zatrzymywać tych, którzy nie mieli pieniędzy i legitymacyi. — Nader obciążające dla Spółki szczegóły zawierały też zeznania właścianina, Józefa Filipa z Orzykonia. Filip 7 lat temu wybrał się do Ameryki; przebywał tam przeszło rok. Zeznaje on, że w tej kancelaryi w której kupował kartę w Oświęcimiu, ci, którzy mu ją sprzedawali, mieli na sobie mundury srebrnem wyszywane z „szifami” na szlifach i gwiazdami. Było ich ze 3 lub 4, ale ich poznać nie może. Löwenberg i Herz konfrontowani z Filipem twierdzą, iż go nigdy w życiu na oczy nie widzieli. — Profesor Rosenblatt stawia wniosek, aby ze względu, iż świadek nie umie dokładnie oznaczyć miejsca, gdzie kartę kupił, wystać ze świadkiem delegata sądowego do Oświęcimia celem sprawdzenia tej kwestyi. Trybunał po naradzie odrzucza wniosek, motywując uchwałę swą tem, że świadek dotkrotnie wskazał miejsce. Profesor Rosenblatt zgłasza z tego powodu ożalenie nieważności. — Przewodniczący odracza rozprawę na czwartek o godzinie 10 rano.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował asesora sądowego Ernesta Schulza w Sremie sędzią w Pleszewie.

* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem: L. Czarlński z Zakrzewka 5 marek.

Wszelkie, choćby najniższe datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* Z powodu influency rozpoczęła się nauki w tutejszym gimnazjum św. Maryi Magdaleny, gimnazjum realnem, jako też we wszystkich zakładach żeńskich i żeńskich, stojących pod nadzorem rady szkolnej (re-jencyjnej) dopiero w poniedziałek, dnia 13 b. m. — Dowiadujemy się, że tutejsze szkoły miejskie także dopiero dnia 13 b. m. rozpoczną naukę.

* Gwiazdka dla biednych tutejszych dzieci szkolnych, urządzana corocznie staraniem redakcyi „Dziennika Poznańskiego”, a zapowiedziana tą razą na dzień św. Trzech Króli, musiała dla choroby kilku członków komitetu zostać odłożoną do niedzieli, dnia 12 b. m.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę komedia z francuzkiego „Szpieg Bonapartego” i komedia Popławskiego i Gołańskiego „Adres mojej żony”.

Jutro w niedzielę komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Książę pan.” W poniedziałek komedia zlokalizowana z niemieckiego przez T. „Dom przy ulicy Zarwańskiej”.

We wtorek komedia wedle powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski”.

Ceny niższe.

W czwartek, dnia 9 b. m. odegramy będzie na benefis p. Mieczysława Skirmunta znamienity dramat francuzkiego dramaturga p. Catulle Mendè — przetłumaczony na polskie przez G. Zielińskiego — p. t. „Dwie Matki, Polka i Rosyanka”. Rzecz osnuta na tle wypadków z roku 1831, a grana dwiema razy w paryżkim „Ambigu” poczem z największym powodzeniem przedstawiana na scenie krakowskiej i lwowskiej.

Zbytecznym byłoby rozpisywać się tu długo, aby zachęcić publiczność do licznego stawiania się na ten benefis. Publiczność zachęty tej nie potrzebuje. Benefis p. Skirmunta nie może nie udać się — dotąd odbywał się zawsze z wyprzątaniem orkiestry teatralnej i szczerem napelnieniem wszystkich kondygnacyi teatralnej sali. Tak też będzie i tym razem. Publiczność poznańska uważa p. Skirmunta za dziecko naszego grodu — a umie należycie oocenit talent jego i znakomite postepy na polu pracy scenicznej. To też dziś już słyszemy wszędzie — w salonach, restauracyach, na ulicy itd. glosy: „Do widzenia — na benefisie Skirmunta!”

* Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* Roczne walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek (Trzech Króli) dnia 6 b. m. na sali p. B. Knolla. Początek zebrania o godzinie 7mej. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu z czwirocznych i caloczych czynności Towarzystwa, oraz wybór nowego zarządu. Z powodu ważności walnego zebrania uprasza się członków o jak najliczniejszy udział. Zarząd.

* Pierwsze posiedzenie rady miejskiej w nowym roku odbędzie się we wtorek dnia 7 b. m.; na porządku obrad stoi najprzód wybór przewodniczącego rady, oprócz tego 51 punktów.

* Pogrzeb s. p. M. Studniarskiego odbył się wczoraj po południu z zakładu Sióstr Miłosierdzia na styku cementarz farny. Kondukt prowadził ksiądz Biskup Likowski w asystencyi 26 duchownych. Za trumną postępowala rodzina, krewni i liczni znajomi, oraz część profesorów gimnazjum realnego. Druga część była na pogrzebie równocześnie chowanego profesora Magenera. Tak samo rozdzielili się bawijący w Poznaniu uczniowie, którzy przed trumną postępowali.

* Ostrzeżenie. Władze administracyjne przesyłają zarządom kas oszczędności, stojącym pod ich nadzorem, wyrok sądu z ostatniej instancyi, stanowiący, że wobec książeczki oszczędności, którą jedno z małżonków drugiemu wzięło na swoje własność, winien zarząd, skoro mu o tem zabranu książki doniesiono, tak postąpić, jak wobec książki zagubionej. Chodzi tu o to, że żona, która meza opuściła, zabrała książeczkę oszczędności. Skoro to mąż spozstrzegł, udał się do kasy oszczędności, ostrzegając, aby na tę książeczkę pieniędzy nie wypłacono. Zarząd kasy wypłacił te pieniądze, za co pozwany sądownie, musiał drugi raz je wypłacić meżowi.

* W miesiącu grudniu przyrzesztowano w Poznaniu 76 żebraków i 3 włośców.

* Dwa zamówienia słońca i jedno księżycza zająd w r. 1890. U nas będzie widzianem tylko pierwsze zamówienie słońca. Będzie ono pierścieniowe i nastąpi w dniu 17 czerwca przed południem. Rozpocznie się około godziny 8 na Oceanie Atlantycznym w pobliżu równika, na południowo-zachodniej stronie od Przylądku Palmas, i kroczyć będzie przez północną połowę Afryki, Europę i Azję z

